

Sztuka o Mikołaju Reju

Ludwik Hieronim Morstin: „Polacy nie gęsi“. Komedia w 3 aktach. Opracowanie sceniczne i reżyseria Janusza Warneckiego, dekoracje i kostiumy Ottona Axera, muzyka Stanisława Wiechowicza. Prapremiera w Teatrze Polskim w Warszawie.

Scena przedstawia dostatni, szlachecki dwór w majątku Kobylniki, w ziemi proszowskiej krakowskiego województwa. Roku mniej więcej 1531. Na nieodległym Wawelu zasiada wówczas jagielloński król Stary z młodą żoną Włoszką. Na krakowskiej akademii — w całym świecie słynnej z mądrości i rozkwitu wyzwolonych nabi — kształci się mnogo żaków z Rzeczypospolitej i królestw ościennych, w kraju rozkwita humanizm, wyzwalający człowieka z grubych więzów średniowiecznej ciemnoty i średniowiecznych przesądów.

Czasy są słoneczne, renesansowe, słodkie dla szlachty jako miód i do głowy bijące jak węgryni dostały — pokój sprzyja bogaceniu się tych, co do Gdańska zboże chłopskim trudem zasiane i zebrane spławiają. Na scenie gospodarze Kobylnik państwo miecznikostwo Balowie (grają Ludwika Castori i Roman Dereń) witają gości, pierwsza pośród nich wdowa zalotna, pani Pilecka, Paśmieduch, Posiłowa i Piekar dziewcziczka (gra z temperamentem Maria Zabczyńska). Wdówka jeno oczyma strzyże a ozorem miele, nowego męża szukając; z panią Balową szpetnie sobie przymawia, ale i godzi się z nią niebawem, jako to u pło-chych białogłów we zwyczaju.

Przybywają panowie Trze-

bińscy, stary opój (gra Feliks Chmurkowski) z gromadą synów, gładkich kawalerów, jeno o głowach pustych jakoby kto miotłą wymiółł. Przybywa zabiegliwa pani Sansygniowska (Irena Oberska) z wianuszkami oór chędogich, ku panom Trzebińskim oczyma typiących. I przybywają skromne panie z Sędziszowa (na jednej tylko wsi siedzące) — pani Rożnowa (Janina Skibińska) i jej dziewczę gładkolice (Halina Mikołajska). Aż wreszcie wchodzi osoba, rej w całym powiecie wiodąca, tęga pani kasztelanowa Gnojńska — zagrana con amore przez Mieczysławę Cwiklińską, rubaszna herod-baba o starszszlacheckich manierach, swatka zawołana a zarazem butna, zażarta reprezentantka wszystkiego co w ówczesnej szlachcie było wsteczne, nienawidzące humanistycznych nowinek i dążące po trupach do ostatecznego uciemnienia chłopów i mieszczan.

Antagonistą kasztelanowej okazuje się niebawem pan Mikołaj Rej z Nagłowic, w pobliskiej Kobylnikom Topoli osiadły przybysz z ruskiego Zórawna, na dworze wojewody sędomirskiego nieco przetarty i do wytwornych manier przyuczony. Ale nauki nie szły sprawnie, Rej stronił od łaciny, wolał układać wdzięczne pieśni, w mowie wulgarniej czyli po polsku

pisane. Tych pieśni uczy wiejskie dziewczęta z Topoli i Bobina i chorus z nich tworzy swojski, przeciwny wymyślnym, włoskim canzonom, na wawelskim i magnackich dworach królującym.

Rej, wiadomo, od szklenic i znacznej kompanii nie stronił, za kolnierz nie wylewał, uwielbiała go brać szlachecka. Tak też i teraz gorąco go witają państwo Balowie, a Rej piosenki śpiewa i z miejsca bierze w jasy serce panny Rożnowy; aż cholera trzęsie panią Pilecką, która sama za legomością Reja wydać się chciała. Zabawa wre, kielichy krążą, pan rolnistrz Ligenza (Bohdan Ejmont), którego jest usarz zawołany, rży jako koń, a panowie Trzebińscy (junioręs) piją z pantofla czcigodnej pani miecznikowej. Alisic nie długo trwa ta harmonia. Pomiedzy Rejem a reszłą biesiadników wybucha spór, ponieważ Rej ujmuje się za krzywdą chłopów i szpetnie docina pysznej, okrutnej dla chłopów szlachcie. Awantura kończy się odjazdem Reja do domu, podczas gdy reszła gości rusza w płąsy.

W akcie drugim jesteśmy w zaniedbanym (na razie) dworze Reja. Swaty kasztelanowej i zaloty pani Pileckiej chybają, młody rymopis sam się dogaduje dworną mową z przychylną mu panną Rożnową; rok nie minie a już wstąpi z nią w stadło małżeńskie. Przybywa pan Erazm Otwinowski (Czesław Kalinowski), sławny później różnowierca, z którym pan Rej wiedzie dyskurs o sprawach

publicznych. Po izbie nudze się zalany rezydent, pan Rudomina (Kazimierz Dejunowicz), wygłaszając sentencje a maksymy

W akcie trzecim znajdujemy się na zamku królewskim w Proszowicach. Za oknami Koniusza, najwyższy pagór proszowskiej ziemi, z którego Axer zrobił potężny wierch beskidzki. Ale wewnątrz zamkowej sali przyjeść, pięknie wymodelowane, cieszy oko widza.

Wchodzi królowa Bona. Gra ją Janina Romanówna. Jest to wielkie osiągnięcie artystki, która z wątego materiału stwarza pełną i wyrazistą postać. Tej Bonie wierzy się, że była gorącą Italianką, a zarazem głową potężnego stronnictwa, dążącego do wzmocnienia władzy królewskiej i ukroczenia samowoli magnatów. W orszaku Bony, w przepyszne odzianej szaty, pan marszałek Wolski (Tytus Dymek), panny z fraucymeru — Polka Maciejowska (Stanisława Kostecka) i barwna plejada Włoszek — nie obchodzi się bez Błazna, nienazwanego z imienia (Tadeusz Woźniak). Pojawiają się też osoby z pierwszego aktu, witające królowę na swej rodzinnej ziemi. Pośród nich Rej, już bliski dopięcia celu: zaprezentowania królowej swojego wiejskiego chóru.

Akcja dramatyzuje się. Pani kasztelanowa skacze pani królowej do oczu, że despekt szlachcie czyni, łaskawym uchem darząc nieuczzone pienia chłopianek. Ale królowa powiada, że wobec króla wszyscy są równi i bierze stronę Reja. Chór dziewcząt śpiewa po polsku i zwycięża. Po czym królowa idzie na ucztę, a Rej zostaje ze śpiewaczkami, ponie-

waż do stołu monarszego zaproszone nie zostały. Kurtyna.

*

Sztuka Morstina, barwna, rozśpiewana; pełna humoru, wibrująca żywym językiem, który zgola nie jest staropolski, ale tę staropolszczyznę dowcipnie i przekonywująco podrabia, a ze swą plastyką i rubasnością dobrze tkwi w epoce — znajdzie na pewno wielu zadowolonych widzów. Trafnie odślonił Morstin ludowe i narodowe źródła poezji Reja. Dodajmy jednak, że Rej Morstina, choć dość często posługuje się słowami swoich wierszy, jest postacią, odbiegającą od rzeczywistej znanej nam, z historii-sylwetki „ojca literatury polskiej“. Autor słusznie wydobywa i podkreśla postępowość Reja, jego krytyczny stosunek do pogłębiającego się ucisku chłopów, któremu tak mocny wyraz dał w „Krótkiej rozprawie między panem, wójtem a plebanem“. Niestety, niepotrzebnie stawia Reja w opozycji społecznej do innych różnowierców i przypisuje mu poglądy reformatorów znacznie późniejszego okresu, co znalazło wyraz w konflikcie Reja z Boną i w jego rozmowie z Otwinowskim. W Teatrze Polskim błąd ten pogłębiany jest jeszcze przez to, że Bronisław Dąbrowski — wyborny jako Rej w charakterystyce zewnętrznej — nie potrafił z postaci Reja przypominać w sztuce raczej romantyka wczesnego okresu, stworzyć rubasznego, pełnego żywiołowego temperamentu szlachcica — radykała z XVI w.

Mocno — i słusznie — uwydatnił Morstin patriotyzm Reja i jego zasługi w tworzeniu narodowej literatury. Zał natomiast, że niedostatecznie wy-

punktował antypapieską zapalczywość Reja. Ten poeta, niewyparzony w gębie, nie sobie nie robił z papieskich splendorów, wrogosć „złych sąsiadów rzymskich“ i chciwość biskupów-„próżnochlebów“ piętnował bez ogródek, a o papieżu na blisko trzy wieki przed gorzkimi oskarżeniami Słowackiego pisał:

„...jako nędzny on

Nabuchodonozor,

Co żarł siano jako wół,

wywiesiwszy ozor

Podobnoć też tak będzie

i papie naszemu,

Bo się na wszem przeciwi

Bogu najwyższemu“.

Srodze też loił Rej rozpustę kleszą, żyjąc w czasach, gdy na stolicy prymasowskiej zasiadał Andrzej Krzywicki, autor najbardziej rozwijanych wierszy, napisanych przez Polaka a na stolcu biskupim w Krakowie „Piotr Gamrat, „mąż wszystkich niewiast niecnotliwych“, aż słowo „gamratka“ stało się na kilka wieków synonimem słowa prostytutka.

*

Pewne pretensje można mieć do bardzo zresztą starannej reżyserii widowiska. W słusznej trosce o jak najlepsze sprezentowanie utworu rozbudowa Warnecki spektakl bardzo szeroko, przy czym miał tak szczęśliwe pomysły, jak wprowadzenie postaci błazna lub sceny (porywającej) recytowania przez Bonę sonetu Petrarcki w jego oryginalnym brzmieniu ale zarazem dał się ponieść temperamentowi i w niektórych miejscach pokazał obraz odbiegający od rzeczywistej Polski renesansowej.

Ogólny poklask zyskują piękne, barwne kostiumy i stylowe dekoracje Axera.